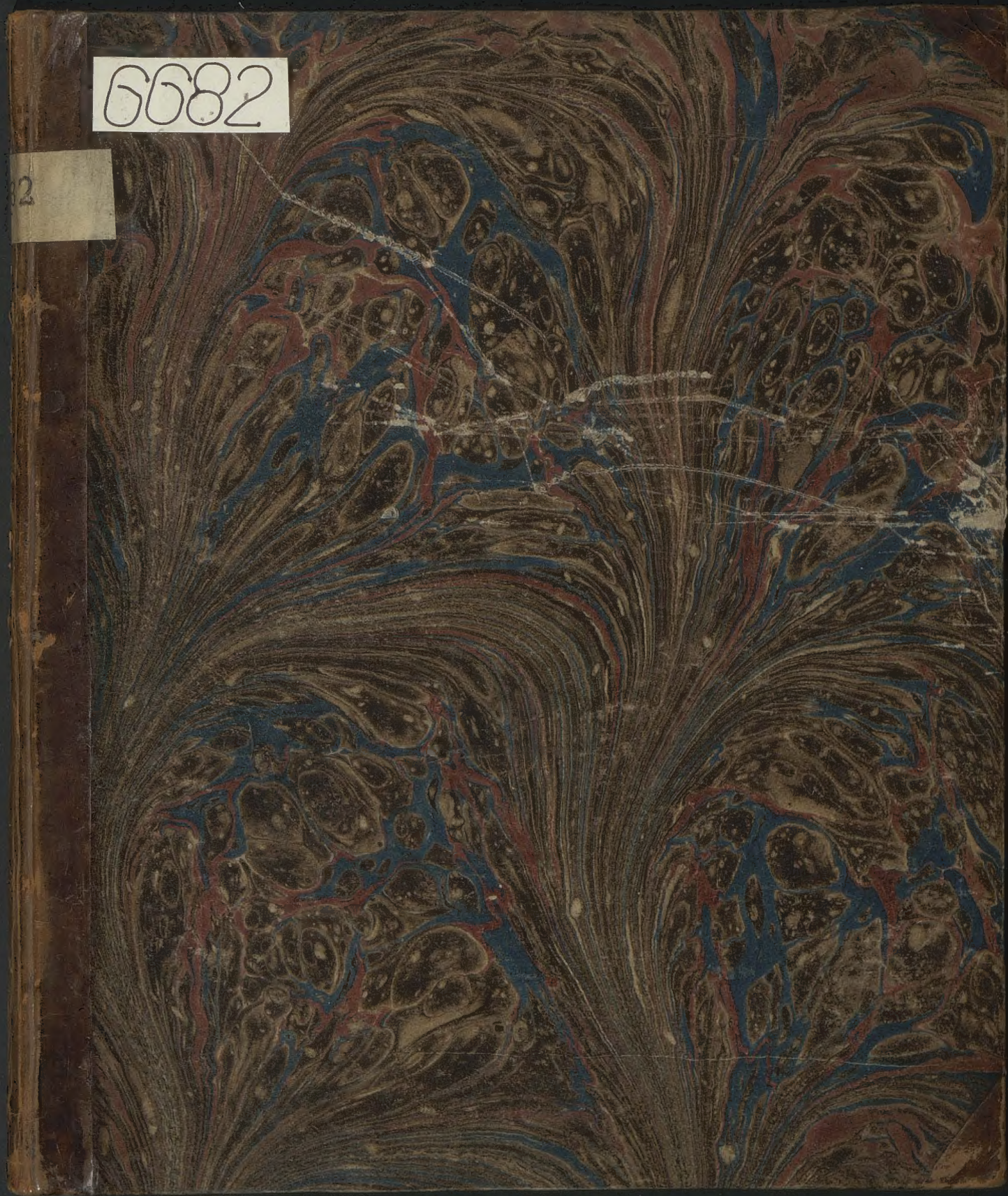


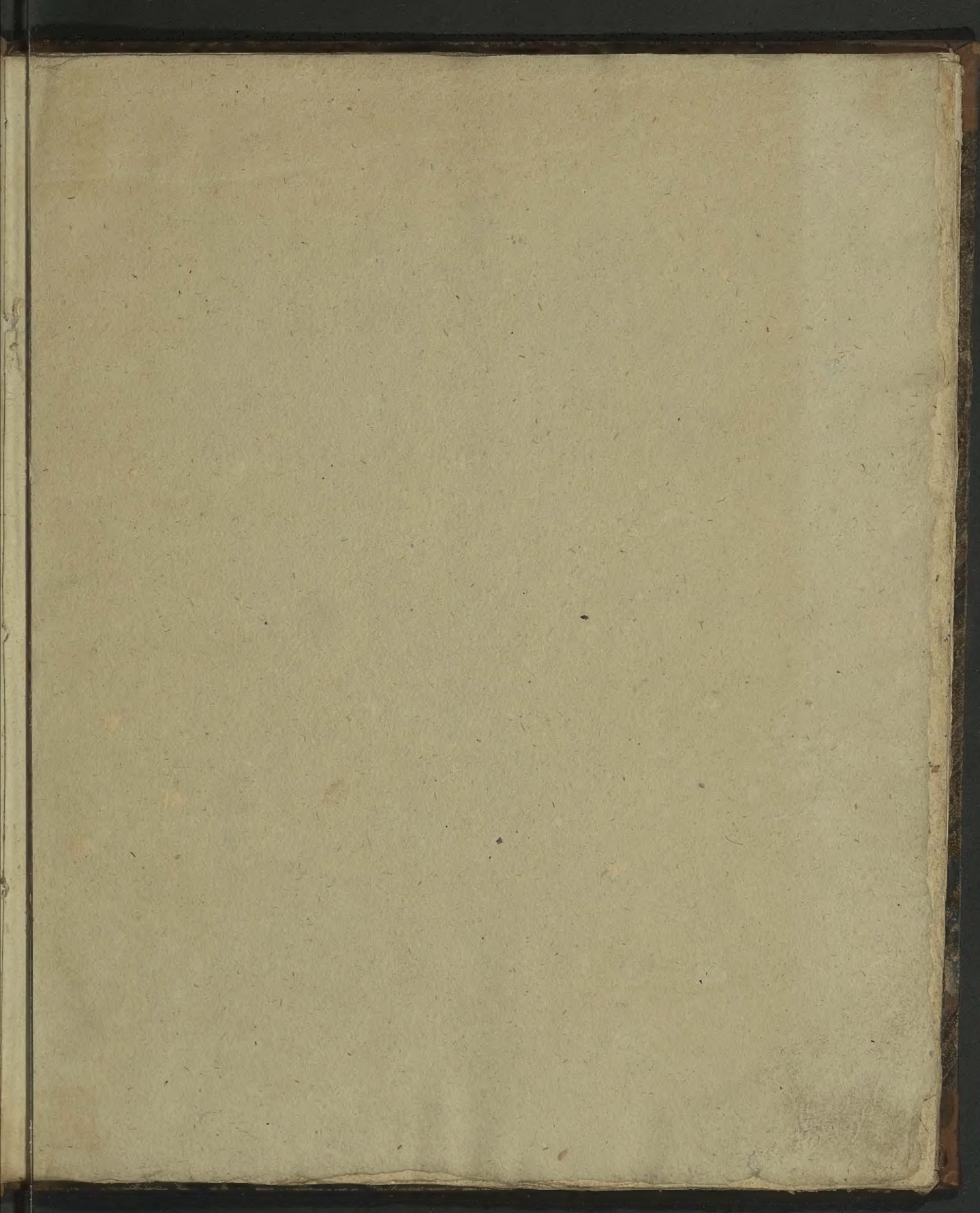
6682

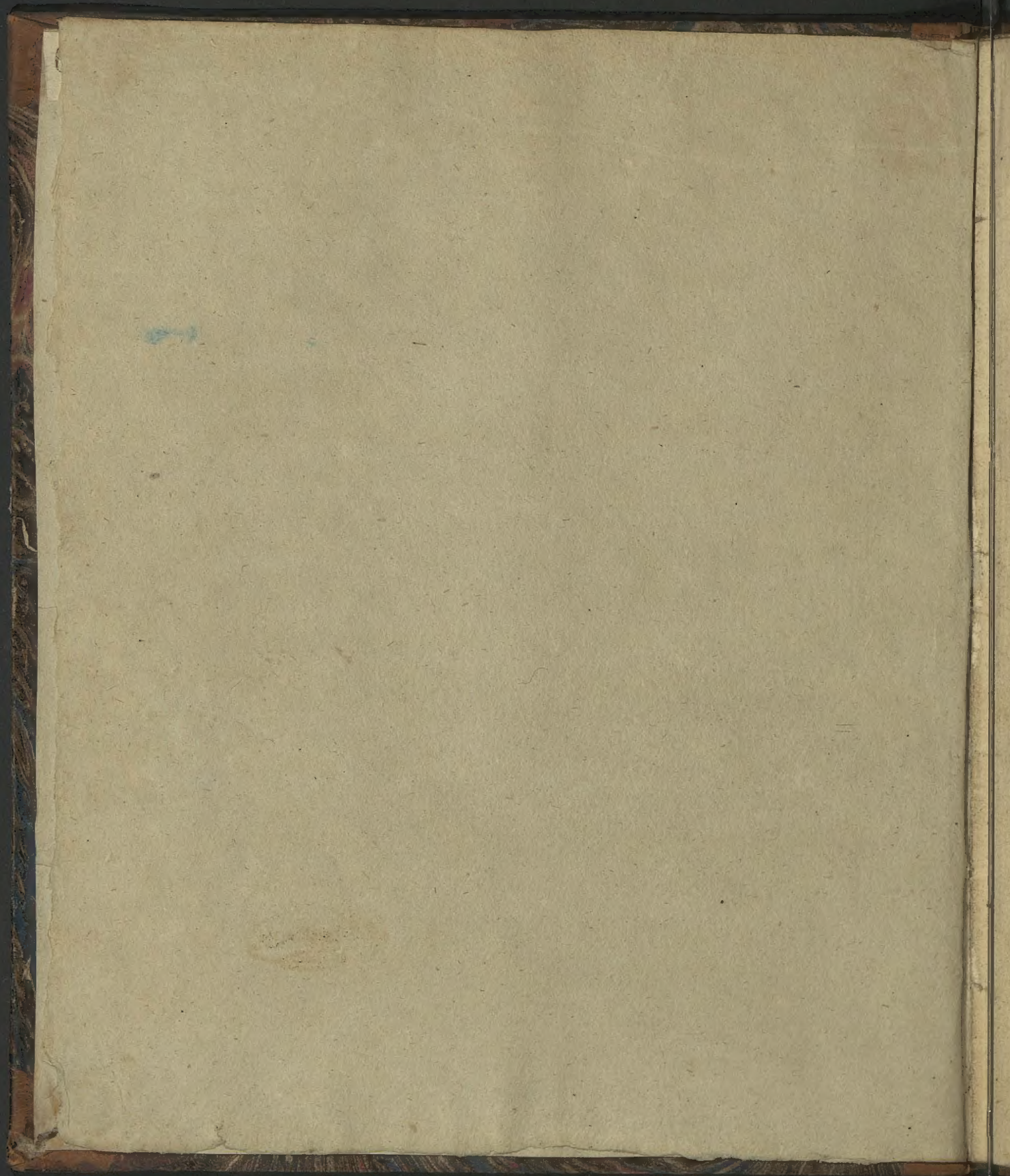
2



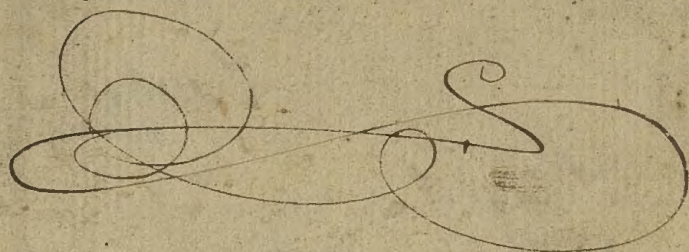
6682

II





Podano dnia 6 List. 1826. 1



Wszystko chce zrobić
2. 1. 3.

Komedyja epizodyczna wierszem
w uednym Akcie

z francuzkiego Pana Collin d'Harleville

przełożone przez S. K.

Stanisława Karczmowskiego.

grana pierwszy raz na teatrze narodowym
w Warszawie d. 36. Styc. 1826.

w Marcu 1817.

Stankowski

Osoby

Polygost

Delfina wdowa

Boimir Woytowicz

Klechowiez

Gierosz

Lderko

Sztochhato muzyk

Skubiwirosia Dziurawca

Marta rzadząca w domu Polygosta

Franciszek

Mikolaj Muraw

Lohau

Scena w Warszawie w domu Polygosta

Teatr wystawia polowy zastawiony, różnemi grattami
bez porządku, na boku biuro, otwarte w którym
wiele porozrzuconych papierow; alembiki, globy, mapy
strzelba, a a wszystko nie na swoim miejscu.



Scena pierwsza

Marta
/suprząta w poliwio/

Chcę wszystko zrobić, boże! co za myśl szalona;
 Sto rzeczy rozporządziłam, żadna niestwierdzona...
 To biuro, pana mego jest żywym obrazem;
 Widzę go iak w zwierciadle; cóż tu robot razem!
 /sprzegląda/

Podania do dyktysy, programy, kuplety,
 Rachunki rzemieślników... na koncert bilety...
 Romanse... dokumenta... prosby... et cetera
 Listy które się często napisać zabiera
 Albo, i po sobie. Niek i też to czyta...
 Cóż to za mieczanina... trzeć iak karmaiter...
 /czyta/

„Wcheciach umiarkowany Piorek Jynacy,
 „Zdać mi się, że mogłby do biurowy pracy...
 „Na tem koniec. Cóż dalej? „Imci Kiedz Wilary
 „O którym mój przyjaciel wspominał Mchary,
 „Bedzieli na Wulcanow iak installowany.
 „Tezliby ważne iakie nie kaszty odmieniy,
 „Bo w tej dyscypli” — — Skutkowioślio mity.
 „W tej porze, lonie twoie iak się poprawily,
 „Przystaw mi przeciw tutey, stomy, owsa siana: —
 „Sliczna, rola miłosci, swiako ci nadana,

» Zdać się, że chciała dotąd samej Siebie.

» Nie... nietylko miłości, równas Honorze, Słobie.»

No, Dziurawca, Alitortia, Biskup, Krawiec stary;
Wszystko razem.

Scena II

Marta, Polygost

Polygost / w oddaleniu /
czygoz tam?

Marta

nie; dziwie się Panu.

Polygost

Wierzę bardzo że tacy dziwie mi się muszą,
Co zimna, nie dożywa, wzywiani dusza,
Jednem dziełem, zaprzeczna, ciśnie męzgożnice.
A tu, ile zarytych? widac li różnice?

Leż ja, mam bystry dowcip, widzę, razem wiele,
Mogłbym tysiąc czynności wspólnie być na ciele.

Marta

I nie na słonczyć. Polygost
co, co?

Marta

lepiej wzięść rzecz jedną.

Polygost

Wapiani głowę, miewa, widzę, masz za biedną.

Ta najmniejszy interesów sto mam do słonżenia.

Marta.

Zmitay się Pan, chociaż i; to moje zyczenie.
 Te lasia, rzeki, meczy, globy, wszystkie miejsca
 Sa strzelba, iaz nabita przed tygodni trzema;
 Kiedyś Pan miał polować.

Polygort.

Oto to jest baba.

Ze koncertu w przeświadzie.

Marta.

koncertom bal nie da.

Tutey te instrumenta, tam, ^{znow} ~~z~~ alambiki,
 Dopókiż liżeć będą te papierosy plilii?

Polygort.

Jeszcze iu meto robie... Ch. ten romans mety.

Marta.

Ktorego Pan mecz tytuł.

Polygort.

i prauie plan cety.

Marta.

Oto herbata, bierz Pan.

Przynoszę herbatę i stawiając na stoliku na lewym
 ustawione rąchy.

Polygort.

pięć słonecznych listy.

Marta.

Tego to nie pozwolę; upor odcwisty.

I herbata ostygnie, i list błędnym będzie.
Niechaj Pan wprzód wypije, potem pisze siędzie.

Polygost.

No. Marta chce zebrać rachy /
nie mierzy Wapani.

Marta

inż tydzień dochodzi

Tak te rachy, tak stoicie

Polygost.

cy! to nie nie słodzie.

Izuch-mat jest niezawodnie.

Marta.

Wtem tu zamieszkanie

Uścisk nie ma gdzie

Polygost.

Zwycięz, stois, przy miadzeniu

spisz, stojąc!

Marta

Pan nie masz odpoczynku, ni spoczynku cheville.

Ktopoczesz dla ludzi; w czym ci ustąpię?

Bugasz, litaniasz się, chociaż za znanymi mało,

Jestes wolnym, bogatym. Po co się zachciało

Życia nie spoczynku? Jakaci z tą chluba?

Polygost.

Chcesz więc ze mnie martwego zrobić samoluba?

Wolnym? tam lepszy, ta myśl ducha we mnie będzie.

Bogatym? dla rozrywki i wnam sobie ludzi.

Marta.

4

Lecz widzę, dla każdego pomoc równie spieszna.

Polygost.

Sam spieszę, kiedy biednym niedola dostawiera.

Gdy skrzęśliwi w tych czasach są, zimni, niechętni,
Trzeba, by ci którzy się, z czcia nie wypuli,
Stawszy się, czynniejszemi, na pierwsze skłonięcie,
Biegli w zawód ostadrai bliźniego cierpienie.

Marta.

Lecz nie można zarazem tyle obieć rzeczy.

A coż owa pomyśla.

Polygost.

Ja mam ją, na pierzy

Ho, ho,

Marta.

Ola cykorostkiego niegdys przyjaciele.

Polygost.

To w moment się, ugrobi, talia bagalela.

Marta.

Co dzień będzie przechodził

Polygost.

naj, nie,

Marta.

Jan albo wiem...

Polygost.

Jan albo wiem... już dość. Ja trochę odpowiem.

Je mój gość, moja wizja, i moje zamięsty,
Oke w uwag bynajmniej nieparu zwięsty.

Lepiej zrobisz, gdy iślesz w mój dom, rzucić mi,
Bedziesz patrzeć porządek i szafarskiy szaryni.
Otoż to czego ci się potrzeba dowiedzieć.

Marta

Trzeba patrzeć na wszystko, ale cicho siedzieć.

Scena III

ciż sami, Franciszek.

Polygost.

Franciszek... iślesz z ciebie iśtowick do posytek.
I wieleż tam nowych narobił pomysłów?

Franciszek

Ja? żadnych. Bo choćby mi... tak jest, idźcież rano,
Dziwicież... dziesięć... piętnaście złotych dziś mi dano.

Polygost.

Parosze?

Marta

Do Hareścin.

Franciszek

to ostatnie przecie.

Polygost.

Ułamek do miły zwanym, czy zapomnieć iście?

Franciszek

Je to jest najpiękniejszem, sam myślałem iście.

Mówił Pan, żebyś tam szedł, potem, „ale, ale,

„Zrobisz mi to, tam iście” z nowa iś w dół iście.
Tam też do Hareścin, porzucił na ostatku.

5
Ulatwiaszy w przed pierosze

Polygost.

przyniosłeś bitoty.

Franciszek.

Mam... przisłany piękne szluki.

Polygost

nie słyszałeś ty?

Kiedym ci na operę, kazał nanieść łóżce?

Franciszek.

Leżę tutaj uszusztala szcuniam i spamiętać może?

Słyszalem o operze; w tymże samym czasie.

Mowit Pan o Heay, o trąbie, o basie.

Je chcesz grać, czyli słyszeć, nowy kwartet z wiołkami,

Wz tego się zrobiła mi... kapusta z grochem.

Polygost.

Odstaj już gorzucholuriek bade, postać go się boję.

Marta.

A przecież Pan prosytas.

Polygost.

a co listy moje.

Franciszek.

Wszystko w ręce oddałem, chce być wienym posłanym,

Cprocz dwóch, które z sobą na powrót przyniesłem.

Polygost.

A to czemu?

Franciszek.

Pan byłby zapomniat adresu.

Adresa?

Polygost.

Franciszek.

takie potrzeby Pan. podobnie nie znam interesu.

Marta.

Wprzód potrzeba podpisu, niżeli pierzei.

Polygost.

A to dobrze... No Franciszek! doświadcze, jeszcze twój pamięć
lecz pewnie zapomniates? Coż tam Starosłina?

Franciszek.

Stuga pański Franciszek, nie nie zapomina.

Co wyszła: wracam od niego właśnie w tej godzinie

Polygost.

Najważniejszy rendez vous, tym sposobem gdzie.

Marta.

Ołóż skutek, idnego obciążać nad sity.

Polygost.

Wapcari to pochwały, mnie go tutaj wzięty.

Gap co mnie ani słuchać ani pojąć historie;

Mnie trzeba by takiego, co na załatwienie

Albo też za najmniejszym skłonieniem lub znakiem

Pelnit mnie rozkazy, latat równo z ptakiem;

Któryby myśli moje, zgadywał bez słowa.

Idź, naprawdę twarda co popsuta głowa.

Marta.

Pan idzie! jest już pewnie dziesiąta godzina

Delina wnet przyjdzie

Polygost

Otoż mi nowina!

6

Marta.
Leci sprawa ię przychodzi, na niej leci ię cały
Polygost.

(Ubożby mnie ię losy, zaimowuje nie miały.
Do siebie.

C. gdy wygrasz tę sprawę, za moim staraniem,
Śmieję przed twoim sądem po nasz wyrok staniem!
Kierowianca kobieta. Marta.

Jeżeli ta dama ?
Umiata, iak, się, zdaje, zaciąć serce Pana?
Wtedy go oś oficer nie zastanie w domu.

Polygost.
Kierowianca: i nie dam się, wyprzedzić nikomu.
Kierowianca: wstąpię, coholwiek do Restauratora,
Kierowianca: pójdę, odwiedzić chorego Majora.
Dalej do Kierowiancy, ta przyniesie mnie miłe,
Potem do dwóch przyniesie wpadnę, choć na chwile.
Marta.
Dobrze....

Polygost.
ta nie daleko stąd, wszyscy prawie
Kierowiancy półtowandransa wszystkich zabawie;
Gapiu! *Idąc, wola Franciszka*
podchodzi

Scena IV

Marta, Franciszek.
Gapiu!.. tak ludzimi swym, wymowce stawy.

Marta.
Wyznaj sum, że ty trochę jesteś nieruchawcy.

Franciszek.
Nie tutaj, Tegomiesi! - to dogodzić może.

Marta.
To przynajmniej jest miejsce, gdzie ja przytym dworze.

Franciszek.
Zesmy.

Marta.
Wszystko zgoda. Ale jakbym wiedzieć rada,
Czemu to ja, którym los rzucił w domu nawa,
Nie zausze się, zdatniejsi i mędrsi od drugich.

Franciszek.
Potrzeboby zapewne gadań o tym i tujich.
Wszystko by lepiej było.

Marta.
gdym zamicast Penca,
Naprzyłada, sama idna ta była stuchana
Korleczynie wam.

Franciszek.
wtenczas, Pen w moiej osobie.....

Marta. [tonem groźnym]
Idę proce.

Scena V.

Marta, Delfina.

2 Delfina.
gdzie Pen.

Marta.

co wyszedł

Delfina.

zartej sobie

Marta.

W tam przyszło mi na myśl i pociągł.

Delfina.

Wypały mi z pamięci twoje prośby mewe.

Marta.

Powróci nie za długo.

Delfina.

w najważniejszej chwili;

Właśnie kiedyśmy razem i chacie umyślił;

Idę szczęście lub nieszczęście dla mnie się przernaczy,

Po'gost, wbrew umorzy, ocknie mnie nie raz.

Marta.

Pan mój, mnóstwem przedmiotów ciągle jest zajęty.

Delfina.

Mniemam że dla ^{tego} ~~tego~~ ^{coś powrozi} ~~coś powrozi~~ ^{gotów} ~~gotów~~

I dotąd ufam i szczerze, nie wrożąc odmiany...

Jezu.....

Scena VI

też same, Boimir.

Boimir.

Widzę że nie ja byłem spodziewany.

Delfina.

Nie bo, tak, prawda...

Boimir.

Pani! na słowach ci schodzi.

Widzę, komu się ciżby, komu smutnie gości.

Marta.

Pan przypadek za minuty; jak i stem poczuwa!

Boimir.

Pani Marta, niech sobie z nami nie przerywa.

Nachamy tu być gośćmi, bez tych ceregieli,
My się sami będziemy zabawie umieli.

Wracne wiec cho moie zwrócić w dom, wstąpię;
Bo chociaż samokhwalstwa, nie nawidzę srode.

*Delina. Sprawy i z namiem /
Weppani oio, natmicyj panstwiego ciot wart.*

Upadam do nog --- Marta, Petanicae sis nisko!

Scena VII

Delfina, Boimier.

Boomer.

otoz; masle, z niego zwarto.

Defina.

Cachemy: id me wotpie; sum mi dat render vovs.

Boissier

Nie ufaj Pani bardzo; bo mowiac bez gniewu,
Mnie falisz sie, obiecasz, zis pewnie raz trzeci,
A zawsze na godzinę, w przód, z domu wyłazi.
Lecz wybaczam i chętnie przyjmuję zamianę,
Gdy wyjdzie, zamiast iego, Pania, tu zostanę.

Delina.

Płogost jest powściągi. Zresztą mam io pamięci,
Głowie, uniesienia i te dobre chęci,
~~Niech~~^{Jakże raz} mnóstwem różnych świadków ~~stwierdza~~ stojony
Obcy wstępnosć dla mojej sławy.
Cóż nie, nie zachwiała nigdy prapierze nasze
Ani mnie poeyraczenie bynajmniej zastrasze.

Улы чистіи мнѣ запомнѣи въ тебѣ (становиши) добіи.

Всехмих.

To prawda i on wrystlich umie mieć sobie.

Wszakże mnie i państwa nie odawno i tak Pani wspominałam,
Na prozonym, sam i sobie, z najwyższym zapamiętaniem,
Cudałszy swe prozynie i silne ustawienie
Ubiegającego mych krewnych i młodych znaczenie.

Delfines.

Możeszli Pan mić iatke nacić w tej mierze.

Boironi-

Pemula nica. ^{1500 ft.} dopetnicalem oboviarhoro saxeze.

Mam i 2 mistre zalety. Lecz nie naszyj sieni
Trudno zalecie piersiennice, bo woryny meinomi.

Haršice mi Polygost, drelmaz, perneč niasic,

Leis se meino de Ministra iohic interesic.

Alle, was to? spostrzegam w Pani idealną twarz,

Ниспотеряне,

Defence.

ah. prawda; boryć się z tem nie mogę.

Gas upstygła, lekam się... przecież dzisiaj z rana,
sprawa ta miy ważką będzie wprowadzana.

Boemia

Chciałabym zostać wczym Pani ustąpić....

~~Prague~~ ~~Czech~~ był ~~Joy~~ ^{pomyślać} ~~przemyślemy~~, rzecz innych starych rzeczy...
Słabym znalazł szarawid, de wit stodycy.

"I find."

Moja najczulsze, wrodzone odrzucenie...

Boerner

Die viele in sich Pina, prozessalem upigooi

Leś napamięć, tak dla mnie miła i szlachetna,
Mnieżcie naprzeciwieństwo przetrwać dozwolcie.
Dostatecznie byś sobie wyborne wstania...
Cycowie nasi idło przynajmniej znani...
Tuz to mi prawić takie abym stał się Pani.
Leś umiał mnie ubierać Polycast zastąpić.

Delfina.

To prawda, że on o mnie, nader jest troskliwy,
Tęże ze mną do jedynego już tu powołać,
Tęże mamie in su, trzymać takiego strachu?

Bożenka.

Tęże chce, nigdy, przytwarzać sobą cięże prawa,
Złota, co, co, pociągania myśla, in, napawa.

Delfina.

W tym, ile w Polycastie, trwa szlachetna ptyń,
Nagrody za cziń dobry, w dobrym szucha cziń,
Zapewne go opłóć tej, myśl zaćna nie laka;
Kreśl, nie nie przetrzymać i przetrzymać nie ha.

Bożenka.

Miał prawo stać się Pani, jest zasługą szlachetny,
Ale litoż in, poznawany na tem przestaje zdolny.

Delfina.

Ah, coż nie przyciśnięcie, sprawca się już kłóć.

Bożenka.

Gdzieś między ten Pan Sędzia?

Delfina.

wprost Świętego Krzyża

nie na myśl, że się nigdy, w cięże opierać prawda.

W ten czas mnie mój przeciwnik dopiero wyspydzi....

9

Ktoż to jest taki?

Bojownik

Delfina

Damon.

Bojownik.

znam go, mnie się widzi.
[na stronie]

Może mnie będną strącać, jeśli go zastanę.

Uciekając i Tawońszczy. ugo, są, dość znużone.

Ze Pieniąż, przesłanie, to do podziwiania...

Delfina

Nie zna mnie wcale iżnie, a przecież iść pienia.

~~Polygort~~ Bojownik

Bo gdyby wnat!... Lur pęde, gdy wani zabranica

Swój i sprawie ochwaci poświęcił (Hranica).

Na własność. [nb].

Delfina. [na stronie]

sp. ruciodliwie; to powiem. Nie sądzę

Ze protektor na drugo u mnie stwórzę bierze.

Polygort.

Shoro mi nie jest wolno śledzić z nim ustugi

To może i mój próby tutaj iść za drugi.

[na stronie]

Jednym więc do Damona, ponuramy sprężyny

My los iść odgad dla mnie stać się iżnie. [odchodzi]

Scena VIII

Delfina sama

Ja postać słowna, powołanie i młota

W tym młodziu, Tatwoby zając potrzebna.

Nie chętnie odrzucalam, dobre jego chęci!

Jest to człowiek, nie ueno z przymusu posłuchać! /

Bo pierwszemu ubliżyć nie zdotalam smiele

Próbując się w stronę gdzie Boionni odwrócił /

Ule więcę Boionni, stworzonym byłby w dziele.

Scena IX

Delfina, Polygost.

Polygost.

Ah! przebac Pani, przebac... exhalas

Delfina

przepraszam,

Zaczynam iść exhać trochę niecierpliwie.

Polygost.

Jednak, poświęcam Pani interesy liane,

Dara rendre vous podobne i próby chemiczne.

Delfina.

To nader wiele Tashi.

Polygost.

Zdarzenie szczególne

Zgadziło opóźnienie moje niemożliwe.

Sama Pani zgodziła. Co to za przygody...

Delfina /przepraszam/

Widę słucham w porządku, lecz siadajmy wprzód.

Czas wielki...

Polygost.

przepraszam Pani choć dwie minuty.

Pani, wierzę...

Delfina

Meenies czeka iak przychcizy.

Polygost. / siada do bira /

Protlicia nota...

Delfina,

co, ella mnie.

Polygost.

nie Pani: to iadnee

Kajzarniczka, kobieta, bez niezaczestim kudin.

Delfina.

Wic to ma bydz ella inny.

Polygost.

o! gdybys' wiedziata.

Delfina.

Nim ze gdy spricow, przegram nie nie bede, miata.

Polygost.

Zhad podobney obawy, moze bydz przyczyna.

Chca, tytko u kadetow umiescic iay syna.

Delfina,

Juz wiec mnie Pan opuszczasz.

Polygost.

o! nie, nigdy wrzecz;

[pisanie]

"Familia porzuca, zycien w ciagosci,

"Meinca now zastapi pierwiec w linie moze,

"Wyzloda tacy porzecz, zaczay iancuoz.

Delfina.

Los mój stat sie, juz obcy.

Polygost.

Dasz wladze, we mnie

Alle coż? ta kobieta... porzuciła piasek

Delfiniec

Ja stucham... ^{złota}... i nie wiem nie mogę
Tęskniąc widać muszę odłączyć się drogę;

I odchodzi niepostrzeżona od Delfinca

Scena X.

Polygost, sam spina

» Dzień o literę pisze, wysłany chłopczyna »

Myślał że Delfina nie odchodzi

Elżbieta mnie zapewniona... ^{złota}... Pani jedyna!

I spóźniła się odchodzi

Ah! co widzę? i nieba! co to jest? gdzie ona?

Oczyszta kiedy nota prawie już skończona.

Porpięta się, nadto najmniejszy pół godziny.

Leż nieśmiódzi trzeba iść się tego przygryz...

Coż ma być dla mnie drżeniem nóg ię zranienie?

Kaucam wszystko i spiesz...

Scena XI

Polygost, Elżbieta

Elżbieta

To pełny list Pani.

Polygost

Pełny list? zobaczmy. ^{złota} tak jest rzeczywiście;

Trzeba zaraz odpisać... teraz tak ważna chwila.

Leż coż będzie z Delfiną? / mychodri nie na myś / ceh!... czekać...¹¹
/ nie strącaj na murku od Romina /
leptaliem,

7 ciekaw na Podwale pod łabedzia zwałiem.

Zaraz idę za toba, tyś to słowusze.

Mikotaj

stypa

Scena XII

Polygort sam.

Summa sum, tułej iaszczę parę. Słowo dopiszę,
podajcie list odbrany /

A o Xieżeu Miliarym, wcale zapomniałem;
szukaj w papierach /

Szuka do biskupa z piśmem posyłać niecałem?

Trzeba słonożyć! zobaczymy przy czym się zostało....
/ cepta list do biskupa /

"Bo to w tej dykcji, siada i pisze / dalej, "bardzo mało

"Pocznij mi subielitro widzieć się nam dać.

"Anas! rannony biskupie! jego obywatel.

"Gdy dzisiaj dacie się, rzadcy gorliwi pasterze."

Ta myśl nad moim duchem, cęta, sęca, moc bierze.

Leż znorow letos! przetrhadza. Otóż

Scena XIII

Polygort. Sotaj. / w paradyg libery /

Polygort.

coż to znaczy?

Czemu mi chce przetrhadza?

Łolciy niuchay Pan wybaczy
Od Panny Polycyst.

Czy... porytasz po ten wierzygi obiciecz?...
W moment będzie gotowy. Łolciy mój łochaczny.
Łolciy odchodzi!

Scena XIII

Polycyst. sam.

Bodciy! o imięcinach zapomniatam wiecznie..

Potruba tekst do spiewu wyłomiony łonczanie,
Na wiecor ella iey siastry...

Sta Klechowiec wchodzi niepostrzeżenie od Polycysta, z cetrzyniemi i
" głebi tatrui!

Łolciy iedzi mójcie..?

Na spiewu wybornie argia, ptaszniha.

Alle flet czarowniczi, iuz troche za starę,
Lepiej będzie wozici iedzi, z opary stłiczy.

Inaci, potem siada i pise!

" Spiewam corce Melpomeny;

" Mitose budzi ogień wronie,

" Co ozdobi naszy sceny,

" Utudze nas tak przyjemnie.

Alle list do biskupa... Dzis ieszore z nim wysle,
Bo za gile wyłomnywam, gdy raz cel obmyśle.

Oj, prawda.

Polygort. ~~siada sobie list~~
 „chce porzucić, do niej presby zmierza
 „Ciebie wyglądam, godnego pasterza”

Muszę go zobowiązać.... Ale moje spiewy,
 Dobrze mi niecierpliwość znana panny Ewy.

Lohay czeka. Słone wódne regle. spiew co drążył Eryma.
 list do Biskupa

trzy strofy... pięć minut odzyska.

I list mój do Biskupa... sześć stołec stonące morze.

Scena XIV

Polygort, Klechorowicz.

Klechorowicz.

Trudno starcy wytrzymać.

Polygort.

o. naucajcie.

Co tu robisz w Warszawie? Klechorowicz.

może chybiem celu.

Przetrzeźwienie przedziwnie niezwykłym zacięty

Swierzo list do biskupa i ~~nie~~ spiew ~~kalendry~~

Polygort.

Albo ci to ciem.... co?

Klechorowicz.

ta mieszanina

Wnieważ korzystne z tobą myśli może wstrząsnąć

U tych co ci są, obcy. Lecz ja cie znam dawno

Przede przeciwko Lecz moia literatura jest takie iuwna,

Taliz obrot zyskate! ¹ Mógł uwięzić sobie
Ces pensyi.

Polygost.
nie usze: ale ja wyrobia,
Klechorowicz.

O boże! tak powoli. Już miesiąc cały,
Tak ci me naukowiniegare przestalem pasciery,
Mowiles ze zadenie swój sztuk odbierze,
I ze tytko słowo para, potrzeba w tej mierze.

Polygost.
Spodzieiwam się, niechybnie; wyszłec cię gotowem.
Ciekawem tytko pory. Klechorowicz.

cy. wyszłec opi słowem;
Ufność moia przynęciymniey naukę admiestla
Ze trudno iść willowowi być elastym przez posta.

Polygost.
Wzyc pojdeż w tym momencie.

Klechorowicz.
nie trzeba; znam ciebie,
Ze iednym iestem wciadzy iak wlasney potrzebie.

Polygost.
I hadze to przelemania. ¹

Klechorowicz.
ze cie znam, toś pawny.
Przyciast oycu boego, a me wciadzy brewny.
Sługo pilnego oia moiego byst calem,
Kiedym bydz miał przyjemnosć twym naukowicestem.

"Ileż byłeś dobrą, nigdy nie ~~zapomniał~~
Klechowicz.

W młodych latach twój widziałem słomiankę niezdolną,
Wszystko razem zaczęła bez pewnego celu.

Ład spoznajasz sam w sobie, każdy przypadek.

Je wszystko chciałabyś umieć, umiesz dość mało.

Wyznaj: co się z tą w pamięci zostaje?

Wielki język słoneczny na samem czyszczeniu.

Polygost.

Wierzę, Klechowiczu, iśles w swoim zdaniu.

Leż mój bo nigdy praca do mnie nie porbyła.

Klechowicz.

Poznaj co? tysiąc nauk razem się chętnie!

Geograf, filozof, taniec, botanika,

Historia, poezja, praca i muzyka.

Wszystko wiesz. Także masz z tą leżysz w udręce?

O to też, że niczego nie znasz doskonałe.

Polygost.

Bydź może... Leż ten zapad który widział wemnie,
Aby wiele umieć, naganiasz daremnie.

Ponieważ smutek w naukach, zawsze jest chwalebny;

Wrota życia otworzono, przepiech więc potrzebny.

Umiejętności drżące, leżymy już tercie,

Potrzeba, że nie chętnie w słowopliwym przelecie.

Ład znuć wrystho pōtrochu.

Klechorwiez

cyli tż nie wcale.

Potrzbaz ci łoniernie w niezbytym zespale, a
Niespolownym twym chciom tego dogodzenia.
Zlecewierzyc kabiegi, dowcip i cwirzenia?

Polygost.

Kożne w ludziach słonności gust i zregnowe wryzyn
Zem zdatny do wrystliwego, to nie moja wina.

Klechorwiez.

Udolność do wrystliwego, często iść zdraćliwa;
Kradko lito wrystho umie, dachonaty, bywa.
Kaledwie ieden talent prawdziwy mieć można
A we wrystliem ciowu, myśl iść wazbyt prowa.

Polygost.

Nie pragne, ja się wygnąć, liza uzyć i barwić,
I czas mój przy naukach wrystliwie trawic.
Dotąd miałem trzy luma, iako to: szianizny,
Medycyny prawniczy, i astronomizny;
Lecz weryoray, czwartą jeszcze wziąłem.

Klechorwiez. (z ironią)
sprawiedliwa

Polygost.

Historyczny.

Klechorwiez.

Łudny taki, to iż się nie dziwić,
Że dotychczas interes mój, nie iść słonowny.

14
Mam ile się spodziewać może, z twojej strony
Oddaj mi więc papiery... Miałeś do czynienia
Miałeś, byłeś stuga, całego ludzkiego plemienia?
Miałeś i w nauce, chcesz mieć swe słodzone?

Polygost.

Ta raz zobowięzanie, drugi raz się uwiera,
Jedno, zawsze drugą raz sporządzić stary;
Tut to dla mnie rozprawa, bynajmniej nie nowy.
Ale prawdziwa: Wapnia uchybiłem wiele;
Ktoż się, przeciw próbie jego, może skrzyżować smiele?
Lubież to z liczących staran' zysk i ulu odniostem?
Ustąpić może nie są, bynajmniej zemiostem.

Kleberwicz.

Nie, to prawda; lecz lubisz zawsze ustugiwać,
Bronić, radzić, najgłębiej przeciw... obierować.
Masz przeto obowiązki dla podobnych ludzi;
W których i ulu nadziei, ta ustępność budzi.
Gorliwość, co się, równie dla wszystkich udrzela,
Często mniejsze, wiernego zaymie przyjaciela.
Zaniedbując więc losy powierzone tobie,
Uwodzisz ufających, w niegodnym sporobie.
Lecz doryć tych moralow; a twój niepełnioci,
Niechaj zemsta, idynie ten wyrzut posunie.

Polygost.

Mnie się Wapnia tagodnie, to już bez wątpienia
Lecz, ktoż tu znów idzie?

Scena XVI.
ci sami, Zderko.

Zderko.

Pan ma do czynienia
zlechnowicz. / ciacho do Polygosta /

A ten chce protekcję ile widze z miny
Polygost.

Do Zlechnowicza ciacho!

Nie inaczej... / do Zderka /

lecz proszę, zialicijze, przyrzecy.

Czy nie można by wiedzieć?

Zderko.

ja przychodzę, Panie,

Wynurzę ci ma, udręcanosć i ustranowanie.

Polygost.

Proszę, za coż takiego?... / a nie wiem za co by? /

Zderko.

Pan nawet nieznajome popierać osoby.

Napiszcieś stoło pare, dla swiego stugi,

Bo ja sam to nieśmiatem, myślatem czas Meggi.

lecz Panska szkodliwosc, note mi udeila.

Przez buzię, synowca mego przyjacila;

któru tu po ustawienie był u Pana rano,

któru mi strasniatwo przy rogatkach dano.

Polygost.

Ah! przypominam sobie, że ta nota moja,

za całunio dobrym intenciem...

Zderko.

to ja Panie, to ja.

Zderco... Bez chłuby dobrze znam się na tym stancie.
 Umieję co się, nadej; kryta i pisanie.
 Znam wszystkie sta na piśmie; od toni, od będoty;
 Czynię, silny, tak bęgam i tak gdybym miał słusztas.
 Grzeczny, gdy co' dostanę: lecz mam bystre oczy.
 Nadejgo zwrócić, choć się, doś' nadejgo.
 Nadejcie coiem to dobrze, że iotem poźniej.
 A iaki wielu stęratem, to iasicy są, ixiwy.
 Wlecherwie. / do Zierci /
 Wlecherwie; iego zwrócić widzi mi się zwrócić
 Polygast / na stronie /
 Za iakiem że te proszę, pisać niedziwiałem.

Scena XVII

Cia sami, Gieroz.

Al. to Wlecherwie Gieroz.

Gieroz

tak, ja nie rozmawiam.

Polygast.

A to czemu?

Gieroz.

w ten moment, o skutku

Dowiaduję się z iakiem, moich prach i ięgloda.
 Chciałem dostać, Strachnilla rogiatki urzędu.

Przedstawilem się Panu; po krótkiej rozmowie,

Przełonawszy się, zaraz że mam nie ale wygotowa,

Łódź do Panów Wilmorzyńskich podać mi wręce,

Biegne z nim, w tej nadziei że się zaraz wlece.

Aluż mi odpowiedza ten co prosi, amuż.

Ze Ven o ten sam urzęd, za tım inuym prosił.

Polygost.

O! czy można?... nareszcie nie wiem, przypomnieli...

Jakby się to stać mogło.

Gieroz.

igrypluim się stalem.

Klechowicz.

Ojden dla dwoch osob, urzęd prosić razem!

To ciebie Polygost, podnym iest otradem.

Kym ci nie bąd przyuymy zrobic coś podobnie.

Porwol, ze mój interes dżidaj odosobnie.

Wroce, tu po potenta, listy, zaswiadczenia,
pensy, dostane, bez twego wystawienia.

z usmiechem? 2

Aluż ty dla innego prosił o nie, mae.

Polygost. poprowadzając go!

Jakby co kuszeni była, wnet pracy dołożę.

Scena XVIII

Polygost, Gieroz, Zerklo.

Gieroz.

Sen, litery mnie uprzedza, iate styse, ze strony,

Podono ma nadzwyczajny bydz ograniczony.

Zerklo.

Cheaz tedy Wapian sezdzie, nie znaiaz nilego?

Otoż to ja sam iestem...

leż ludzie znowu moją;

Zderło.

Niech może, z celoty mić zgodne z swym stanem.

Ja moje co dopiero lierytum przed Panem.

Gierosz fdo Zderło!

Al wież Wacpan, kto iestem... Jam syn batalarza;
Przez trzy lata, uczyłem się z elementarza,
Kuchowania, kandydacki, pisania, maniery,
Narusze i tacy, przez miesięcy cztery.
Potem, że się umiałem dystynguować w służbie,
Nie iden już urzędzik, piastowatem przecie;
Byłem wojnym, piuraczym, potem Bristregierem
I gwardyi narodowej już podoficerem.
Z tych zastaw, sprawiedliwa nadzieia wynika,
Że mi dziś nie odmówia, urzędu strażnika.

Zderło.

Nie byłem niczem, przeto moje siły świeże.

Gierosz.

Coż więc, człowiek taki, mnie pierworzeństwo bierze.

Stuchaj Wacpan. Polycyst.

Gierosz.

ey, co tam; ja sam dopnie celu.

Widze, tego urzędu, napiera się, wielu.

Leż ja, mam dobre płeć... najprzód jedna dama
Ktoreby, mogła wyrystlić ułatwić, i sama....

Potem się, co to mieszczą, najpierwsze osoby,

Zobaczymy, czy zemna, suchawie na Zderło wystrzyma te próby?

Zderło.

Tuż się może nadszicie, iotasa. Pansciay miaraz.

Polycjost.

To nie iebże Marpanie, że chardym jest iszane.

Miej, złag chaz mić poroki, lecz my nie bąd sprzeczany.
Tu chaz, bydz dla Waspiana gwałtem arystycznym.

Edolam temu zaradzić... i dam wam dowody,

Że trzeba bydz spochynym, a nie szemrać cypzecz.

Obydwóch iu krotkim czasie chaz zaspolicie,

Zamiast iud^{nych} rogalek, będziecie mieć dwie.

Gieraz.

Mogę się na to spuścić? nie rozjdzie odmienna.

Polycjost.

Molotodzie roscitli będz dla Waspiana.

Do Zderła.

A Wolstie zas dla niego. Tak was chaz, obozie,

Bym wiedział, czy z daleka, będziecie się litować.

Gieraz.

A skoro tak...

Zderło.

O ileż Pan dla mnie łaskawy

Samtydy przyjeżdżacie, podrozni z Kłobawy,

Okie ja się uodrzem... Gdy mnie tam zabawaz...

Polycjost.

Lecz muszę wyjść: Panowie dżurawie mi radz.

Zderło.

Tym sposobem będziemy w rownym stopniu oba.

Kollego.

Gieraz.

ia Kollegaz.... to mi się podobaa.

Łódź.

17

Wnet wyrysz, czyli można uolaczeć miy sławie?

[wychodzi]

Gieroz.

Idź, idź, widzę ja, że się urodził w Kłodawie. *[wchodzi]*

Polygost.

Śledym się przecie szeregami ugotowid wreszcie,
Biegnę do Helenasa, bo czas pewnie będzie.

Pani Marto!

Scena XVIII

Polygost, Marta.

Marta.

co Panie?

Polygost.

ja wychodzę.

Marto!

wreszcie!

Polygost.

O! ciutrynym koncercie, zapomnieliście?

Marta.

Nie

Polygost.

nichay wygrysto w sali w porządku zastaiam.

Marta.

Barako dobrze; luz co? ja porne, z tym lokaiem?

Polygost.

A! bodajcie! wreszcie miy spiew wygrysal mi z głoway.
Lea poyde, do Sędzięgo, tam będzie gotoway.

Że nim do panny Ewy pojadę, Dryndellia,
Bo ja w mych zatrudnieniach, mam przystannosć wszelką
Przebiega się wpięć, potem wraca!
Prosee pamiętać!
Marta.

Dobrze / Polygost odchodzi /

Scena XIX

Marta sama

z spiewem panny Ewy.....
Delfina jak się zdać, cośeta z tego wgniewie,
Przebiega chce, się podobnie... Ktoż znówu przychodzi?
Ah to muryk, Stokkato.

Scena XXI

Marta, Stokkato.

Stokkato.

Pana nie zastatam.

Marta.

Pamięć go Wacpan spotkał.

Stokkato.

Coż z tego ze spotkaniem?

Nic z nim mówić maicie niestety, lona, wola,
Zrobił łagę, w Dryndellia, a iam został Solo.

Marta.

Bedziecie Wacpan czekać?

Stokkato

Napisze, Symfonię, w ogniem przenikającym,
w chromatyczne tony.

Wierme, więc postępuje, moia,

Marta. 9
co. parture, 9

18

Sztolicko.

Ojcie, słońce utwórzone, przemnie Opere,
która jest cudem sztuki... ba! iżone ca! wigory.

Marta.

Ah!

Sztolicko.

Pan, jak mi obiecał, będzie nasz miesiąc,
że ię, wnet znachornie, poznania, wstąpi,
Zdolne uczyć ić ić się, w niej mieszka, ozdoby.
Potrzebnie, ta sztuka morwigia. do duszy,
Znawców posiedziących nieporadnie uszy.
Chciałbym ię dobrać głosów, do liźnego choru;
Ja muzyka jest dotąd nie znane go tworu.
Bo, wigniosta wesota, ciła i strasliwa,
Słyszac ię, utwórzone, dusze, co porogowa.
Wierzeć ię, wygląda a Pan zapomina.

Marta.

Alboż ludzi u niego wolna jest godzina.

Sztolicko.

Wogowie! nie mieć czasu, dla moiego dzieła!
Chyba by rżec użca stuch ludzom odgła.

Marta.

Przecież ię to, wstym radnym nie wyzłetać wrgłedzie..

Sztolicko.

Ah! pomóż mi Wapiani, obszukajmy wrgłedzie.

Marta.

Zechciaż.

Sztoluchto.

na niey, z muru szczytów opieram się całym.

Marta.

Juliusz jest cię nazwisko?

Sztoluchto.

tytuł Potopu dalem. —

Czy Wacpary się dziwisz temu tytułowi?

Wiedzę go poddawano Jacekowi Łopuchowskiemu
wielkiemu Głuchowskiemu.

Inaluzyczny głos.

Leś Głuch się nie odważył... To prawda jest szczerą,
że tak cię mało rzeczy rozumnych zauważył.

Przecież to bajeczka, bo autor nie żyje.

Ja uważałem odnieść, tam drugi przypadek.

Zresztą, Pan mnie wyprzeżył podzielić się w tej mierze.

Też, pożyję sam na sobie burze.

Mój Potop będzie słowny.

Marta.

leż dotąd nikt nie wie

jak można potop świata, wyobrazić w słowie.

Sztoluchto.

Nie tem tak szczyt nauki; tam iśnienie, własnie...

Władymir, się, białowoj, ogień święci, pasnie,

Błyska się, noc, iutrzeńca, wiatry ot całość,

Wszystko to moia w tonach maluje (Opera).

Marta.

Co? w tonach?

Sztoluchto.

nieinaczej. Najpierw w Shewartu

Stwierdzi się, dać głuche strzępienie w naturę;

Pierwszy akt, odurzenie i cisza strasliwa,
 A tu się kwiat Viola bu, bu, bu, odrywa.
 W drugim potok przebiega, niebiwicie stępnienia;
 Tam Kotty i Rozaury, maia, do czynienia.
 Grzei calot idzie z Giu mot lub piacie koryzylow,
 Słychać tam wiele westchnień, ptactwa, ielne korylow.
 Wzawartym wrygtho zalcuni, przepasui i' gory.
 Tu i owdzie trzeliu przerywania, chory.
 W piątym Eve ma solo, modlitwy, nautui;
 A korab' ptywajacy rozwiazaniem sztelui.

Marta.

Wzwalito korab' Ewego.

Stotulicito.

Jak ~~ultra~~^{ultra} głębokim dziele,
 Musi okropnych myśli, znaydować się wiele.
 Bo zwoar sama Wacpani; iaku to deus! iaku.
 Po drzewach wieloryby, po gorach szersypalei.

Marta.

Po drzewach wieloryby!... to cud niestyszany!

Stotulicito.

Nareszcie się unoszą, ha nieba białocany,
 A tu flety, fii, fii, fii, ... Egota rece, za to,
 Ze wcalej sztelui ciagle Chaw obligato.

Scena XXII

Cie sami, Shubiwirzlia.

Marta.

Pan e Shubiwirzlia przybył.

Shubiwiosła.

tak ci to, do licha.

Niepamięć, zapomnienie z domu mnie wypycha.

Marta.

Alboż się tam co stało z tego?

Shubiwiosła.

przewidzieć;

Już dwa lata, i tak do mnie przyjechał Pan w liście.

Włodzimierza talia razem z sobą bierze.

Kanuię go, powołam, nawet locham zaserwuję;

Ale nie wszystko prawda czasem, co powiada....

Nieprawy jest, wiesz cała ledwie nie upada.

Marta.

Co? upada?

Shubiwiosła.

niedługo.

Marta.

Otoż rynek jest talii;

Cudze przozoganie, nowie siedzą, ptaki.

Shubiwiosła.

Zawrę, ja to powtarzam.

Stolubicko.

(milknie cięgle syczy partytina)

ja na przysłiad stane;

Je u niego i cudze rzeczy zapomniane.

Shubiwiosła

Otoż to jest. Czy można dać wiośnię upadła!

Jużem chciało choć na register przyjechać salitować.

Stolubicko.

Alboż wiesz tak dalece trzeba mieć na pieczy?

Jedna mniej, albo więcej, strasne mi to rzeczy!

Ba!

Stubiwioska.

Stotulatto.

Żeś mniey iest, kiedy upada Opera
Korono z głosem gotabla, gdy się gnieszcie zbiera.

/wiedza gotabla/

Stubiwioska.

I gotabnik się nie co pochylił w istocie.

/Stotulatto wpatruje się w Stubiwioska/

Dawiesz się Pan odemnie nie o jedney sprawie.

Narobił mi nie mało szkody, ten wiatr wielki:

Obdarł dachy, połamał sochy, twisty, bellu.

Stotulatto.

Oto uderzające obrazy w naturze.

Żapomniatem o wiatrach w mojej Operze.

/Dobywa nastrojonego papieru z kłosem, siada do biera
i patrzy bystro na Stubiwioska/

Dalej!

Stubiwioska.

wiecy szkody razem, niżeli przez rok cały.

Stotulatto.

Bravo! /pisze/

Stubiwioska.

w trzy liście, nawet piórny trząskaty.

Co to był za szum, tośkot!

Stotulatto. /porzuca się do biera/

hey! orkiestra cella.

Przybywaj! niechaj dęta tańczą z ogniem dziać.

Sumcie! dmiecie i grzmićcie! podmieńcieżę głoś
słusznie przez temoty,

Wadzą najjaśniej, w wodzie owce, woli.

A on głoś przytłumiony obcią, słyszyć!...

To jest pasterz w białych odzianych życie.

A, cis, De, Dis, umiera. Ah! co za zwrot nowy.

Be, be, be, fio, niemaż go—

Ślubowisko! ścieżka do Marty!
co to? zwrot głośny.

Marta! ścieżka!

Prawie.

Ślubowisko! z pomieszczeniem!

proszę, oszczędzać, że chce mówić z Pienem.

Przyjdź, wieczor: do ślubowiska, nad Wąpianą starą.

Ślubowisko! z entuzjazmem!

Kodacy ludu, estetycy, tylko piwni, cienia.

Wszystko ginie.

Ślubowisko!

uchodźmy! z przepięknym oddechem!

Scena XXIII

Marta, Ślubowisko.

Marta

przestraszyć ślubowiska!

Ślubowisko.

Chętnie, się, że gdy zabrzmią moje groźne tony,

Pierdy musi uciekać ialeby oparzony.

Jest to talent prawdziwy.

Marta.

aby straszyc' ludzi.?

21

Stolidetto.

Włóca harmonica, tworze, tyłko ludzi.

Senca XXIV

Cie sumi, Delfinea.

Delfinea.

Tan Macpaci mnie zawiad, czyli zdradzi raczy.

Marta.

Ela boga. moze to byde?

Delfinea.

tak jest, nie inaczej.

Wiedomo, wszelka prosba byta nadaremna,

Aby chcial do Sędriego przejechać się zemna;

Udaj się, więc sama, lecz w rozpały prawie.

Marta.

Uzi. widziałam.

Delfinea.

ten przecie słuchał mnie toś sławie.

Lecz coż się dowiadowie? ah! ja nie rozumiem!

Je document na którym rzecz cała spoczywa,

Dotąd mu z mojej strony wrzeczony nie został.

Stolidetto.

Niechybnie w miejscu tego, mój list się dostab.

Delfinea. / ~~zawieszona~~

Jak bra migo Melesias, w Trybunale stanie?

Trzy, wszystko przez mój kłopot i kłopoty.

Stolidetto.

Możesz przetrwać, prawie, papierów potowa,
A nót wcale nie widai, same tylko słowa.

[Delfina]
„Ten papier ciekawy, sprawę Delfiny starow. —
„Potrzeba go niebawmie dać Maenasowi.”

Delfina. [zanimieniem]
Wracz to moje papiery

Stolicko.
Jakiś wielki rzeczy!
To nie noty, ale rani, niby ich nie zaprzeczę.

Marta.
Ej! Mój panie, mój ciu! Daj się nasłuchano. —
Tędy daj nie znajdować, to przycięć iużo rano.

Stolicko.
Tędy przycięć? ... nie. Warszawa daj, potym zęda,
Wygląda z ispragnieniem.

Marta.
niechaycie wygląda.

Stolicko.
Ostrożność! ... Kartaty zachowatem losom....
Ollastre, i alitoro udam moim atam....
Tędy zrobi wrażenie, sam prawi truchliwy...
Spisujemy więc: i tak słowem daję mam nadzieję.

[odchodzi spiesznie]

Scena XXIV
Delfina, Marta.

Marta.
Coś temu murylowi lepszy w głowie ebywa.

Delfina.
Młodość taka, samemu iemu jest selodliwa,
Lee Polygost, litory mnie zrobił niezgodliwa.

Odebrauwszy papiery, biegnij Pani szybko.

Delfina.

Za późno; rozstrzygnięty już los mój w tej chwili.

Marta.

Wtór to wie? może jeszcze sprawy nie sądził.

Scena XVI.

Polygost, Delfina.

Polygost odwołując się, walcie aby się odalili.

Polygost.

Taliegos! mrocznoscia, niewczesnym adresem;

Pani, a Mienasa sieje, nie zastatem.

Prawda, że wina ziołoci przyznać nie wiem ciomu.

Bo już go, wprost przyzeczony, nie zastatem w domu.

Przebieg Pani niedbalstwo, widzę, słudzeiż wamnie.

Lubo iay, was ten cały sebulatem daremnie.

Delfina.

A ię tutaj Wacpiana wyglądam oraz długi,

Abym podziękowała za jego usługi.

Odalam mnie dokument dla mojej obrony,

Alci widzę, dotychczas w Twoim biurze złożony.

Polygost.

Boże!

Delfina.

mimo roztargnien i braku pamięci,

Polecałam na srecu i na dobrej chęci.

Leż widzę, że za moim sercem kapiemnie.

Las tutaj, dais utracam, olinu, się, stawia.

Polygost.

Alh! gdy iśrae coholicki godny iestem ogląda,
Kozwol Pani, moiego powetować bliźni?
Tystem dopie bogatym..... Moej mowie smiele?...
Wiek & Tobę i rokosze i smutku podeiele.

Dezina.

Tej ofiary uparowanej serce moje ciuie;
Lec przycie ię nie moze. marno wie dzielecie.

Polygost.

A. nieba.

Dezina.

widzę serce przecie ogryzota,
Wine, nieczęści moich, przebacam z ochotą.

Polygost.

Tak wie straty dla Pani, sam stawiajcie, zrodlem,
Do upadku widocznego, sprawa, ię przywiodtem.
Z mej winy iest przegrana.

Scena XXVII.

Oni sami, Boimier.

Boimier.

nie przegrana iśrae.

Dezina.

O tyś...? iaius ella mnie nie opodziecnie wieszce!

Boimier.

Popieram z doniesieniem nie truce i chwile.....
Zapewne ię tej sprawy ni beda sadeli.
Wieszchawszu Damona, wynurzeniem smutkiem,
Istachetnie myslące ołowia przodtem wyrzatem.
Spotniesz moje uczucia, i wyznae to mowa.

Potrąbił mąż porcelanę, i swą amuletę duszę
 Wydeiałem w nim poniekąd iakie porcelania,
 Le Pania, tak przyjemna, tak doślicliwa pierś
 Narodzi uniesioną zupatę wyzłota,
 Le Twego Pani, sądzi sprawa jego cnota.
 Delfina.

Nie winnam codziennosci, za cenną tak gorliwą.

Bożenka

Żeby mało uczynitem, a iestem szczesliwy.

Polygost. (do Bożenki)

Nawet samy zardraci utrącitem gorąco.

Bożenka

Tak, lutoras Pan zaniudba, ja winne, się stawia

Polygost.

Zastępiem... nadziei mi się nie gózi.

Leś Hogor, iakas przeciwstawnosc nie uwodzi. ?

Bożenka

Stonnowci w sercach dobrych, mniesz moga, byde winne.

(do Delfiny)

Alle Pani zechcia, katarodniusia inni

Nie moznaby to zlecic ?

Delfina

Temu wypracanie.

Narodzi się, wypłacie nie bode, wie wstanie.

Bożenka

Żeli. ? ah ! żeli. ? wate moje chęci,

Le dleg dla mniesz naliwny, micsiuz w Twy panieci

Wgrzei stow nadziei.... to bode nagroda,

Polygost.

Dzien drisiasey, pruiet mi usore wznowe, poda

Scena XXVIII

Ci sami, Marta.

Marta.

Ah. Panie,

Polysyst.

ci tekiego

Marta.

oto Xiadz Wilhary

Jaz weale nie dostanie co Socha ^{awerwa} ~~awerwa~~ lary.

Peten zain, zalitawa wspomnienia przypiegnę,

Panu Dobrodziowi przypisując wine.

Nieborak tak sie, zmartwil.

Polysyst

ey, dajcie mi przenie,

Przynajmniej, aby idnę rzec słoneczną na świecie.

Scena XXIX

Ci sami, Francisek, potem Mikolaj.

Francisek.

Od Dierli i Gierora, oswiadcam ci Panie,

Jak najniezre ulitony i podziukowanie

Kto inny nie, trągnięciem.

Mikolaj

Panna drzy od gniewu,

Dotał obicany, nie dostata spiewu.

Polysyst.

O. ilu mi niewdzięcznych.

Do Boimira i Belfing!

proszę was przypisać

Niechay wam ustug moich wzajem wotwiek udziela

Do Delfiny

26

Prac moje opornienie sprawa nie wygrana.

Do Wiomira

Ant potlu unicatem wyrobi dla Pana.

Abym wiec wynagrodzit sercu memu straty,

Zochota, miedzy Panstwem pisze sie na swaty.

Wiomir.

Niech to iwi bedzie sciezki szlaki i cesty,

Nie mierzac sie miedzy nas, zeby sie udaly.

Polycerst.

Na przyszlosc inna, widac, obrai trzeba droge.

Nie... wyszlo z rąk mojemu, wyszlo skromnie
moje

Marta.

Lepiej sie inna od tej usposobic,

Pan nigdy nic nie robi, bo wyszlo chce zrobic.

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

~~Ant~~

Wzrost pism niemieczy p. t. Wszystko che zrobić
komedyą o iednym Akcie - można dnuścić
Kazimierz Korzeniowski arżusze do jury Rego
zsprawdzenia z wzrostem -

W Warszawie dnia 20 Listopada 1826 r.

Subskrybent

Kaz. Cz. 33

My Cenzura wyraża: tak:
"Za pozwoleniem Cenzury"

